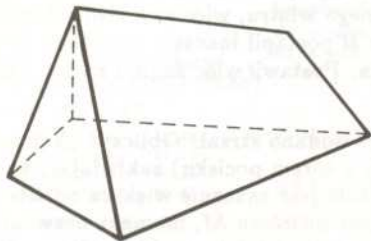


W *EPSILONIE* 12/1992 zaproponowane zostały Czytelnikom zadania świąteczne. Pierwsze z nich brzmiało:

Ile przekątnych ma przedstawiony na rysunku wielościan?

Czytelnicy, którzy zechcieli pobawić się epsilonowymi zadaniami, zapewne zdziwieni byli pytaniem o liczbę przekątnych najzwyczajszego ostrosłupa. Problem w tym, że oryginalny rysunek wyglądał trochę inaczej, a mianowicie tak:



Czemu takie zadanie się w świątecznym numerze znalazło? Otóż, rysunek ów (wymyślony przez parę: DC & KC) pokazywaliśmy, pytając o liczbę przekątnych, wielu matematykom (dobrym! – i bynajmniej nie stroniącym od geometrii). I z reguły po pierwszym rzucie oka odpowiadali oni – „No przecież gołym okiem widać, że jedna!”¹. Po drugim rzucie oka już tak nie uważali, ale w efekcie owych pierwszych – licznych – odpowiedzi wydało nam się, że zagadkę warto dać Czytelnikom *Delty*. Niestety – gdzieś po drodze między oddanym *EPSILONEM* a ostatecznie wydrukowaną wersją – rysunek uległ metamorfozie i zadanie przestało być ciekawe... Co gorsze, oddane były już do druku (w chwili, gdy ukazał się numer 12/1992, w stadium nie do zmiany) odpowiedzi na zadania świąteczne – tak, że nie można było zadania powtórzyć, już w wersji oryginalnej.

Przy okazji chciałbym się podzielić paroma uwagami.

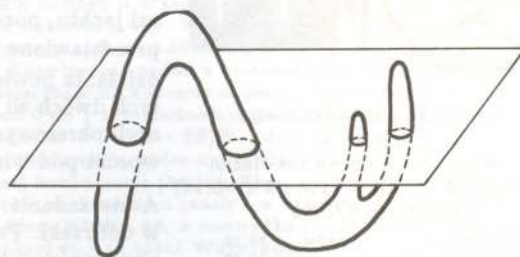
Od kilku lat piszemy (KC & ZP) od czasu do czasu artykuły popularne o matematyce, ukazało się już ich trochę w rozmaitych pismach. Niestety, bywało, że znajdowały się w nich niekiedy usterki, i to z reguły nie z winy autorów. Czasami zdarzały się przykre błędy w druku, czasami pechowe ingerencje redakcyjne w tekst. Może warto podać parę przykładów.

Do artykułu o fraktalach (już nie w *Delcie*) dołączyliśmy krótką notkę bibliograficzną Benoita Mandelbrota. Redakcja pisma zdziwiła się bardzo, że autorzy nie napisali o tym, że Mandelbrota wyróżniono najwyższym matematycznym odznaczeniem, Medalem Fieldsa, i dopisała tę wiadomość do notki, dodając również parę wrywkowych informacji o tym medalu – nie powiadamiając jednak autorów o ingerencji w tekst... Drobiazgu, że Mandelbrot nigdy Medalu Fieldsa nie otrzymał, pod uwagę nie wzięto.

Kiedyś (również nie w *Delcie*) pisaliśmy o hipotezie Poincarégo. Po wytłumaczeniu odpowiednich pojęć hipoteza (mówiąca o różności zwartej, spójnej i jednospójnej) została sformułowana. W ostatecznej wersji tekstu słowo „jednospójna” zostało przez redakcję pisma usunięte – bo po co powtarzać drugi raz to samo? W efekcie niektórzy matematycy poddali artykuł ostrej krytyce – jak można pisać o hipotezie Poincarégo, skoro nawet nie umie się jej sformułować?

$$\text{W jednym z artykułów ukazał się wzór: } e^x = \sum_{n=0}^{\infty} \frac{x^n}{n!}.$$

Kiedy indziej pod rysunkiem



ukazał się podpis: „Ślady na płaszczyźnie jednowałkowych figur trójwymiarowych mogą składać się z kilku oddzielnych części”. Kto wpadnie na to, że autorzy napisali „jednokwałkowych”?

Artykułowi o fraktalach groziło jeszcze większe niebezpieczeństwo, którego przypadkowo (ZP odwiedził akurat odpowiednią redakcję w momencie dokonywania poprawki) udało się uniknąć. Jeden z redaktorów odkrył zdjęcie fraktala podpisane „Julia set”, stwierdził, że ktoś skonstruował taki ładny kolorowy fraktal i nazwał go imieniem „Julia”, chciał więc zdjęcie wraz z romantycznym komentarzem dołączyć do tekstu. Gdyby do publikacji tego fragmentu doszło, środowisko matematyczne śmiałoby się z nas chyba przez wiele lat – nie udało by się każdemu z osobna wytłumaczyć, że panowie KC i ZP naprawdę wiedzą, kim był Gaston Julia i co to jest zbiór Julii.

O poprawkach drobniejszych, jak przeredagowywanie fragmentów tekstów czy zmiana tytułów (na nie odpowiadające głównemu tematowi tekstu, oczywiście, bez konsultacji z autorami) nawet nie warto wspominać.

Co ciekawe, skądinąd wiem, że gdy redakcje zamieszczają tłumaczenia tekstów zagranicznych, to zazwyczaj przed publikacją dają przekłady tłumaczom do autoryzacji. Autor polski (nawet tekstu zamówionego) takiej możliwości z reguły nie ma. Ciekawe, dlaczego?

Gwoli ścisłości wypada zaznaczyć, że i nam, autorom, zdarzały się drobne „wpadki”, nie zawsze przez redakcje „wylapane”...

Chciałbym podkreślić, że wśród redakcji (nb. bardzo sympatycznych), z którymi zdarzyło mi się współpracować, *Delta* wyróżnia się zdecydowanie na korzyść. Tu (mimo że okazji było dużo, bo oprócz kilku tekstów maczałem palce w... dzieście *EPSILONACH*) po obejrzeniu wydrukowanych numerów widać było, że Redakcja pracuje nad wyraz profesjonalnie. Bardzo nieliczne usterki (typu „literówek”), które miały miejsce, były tak drobne, że absolutnie niegodne uwagi; nie wytknąłby ich nawet najbardziej złośliwy krytyk. *Delcie* po prostu pomyłki się nie zdarzają.

Ale cóż – póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie... W końcu i w *Delcie* wydrukowano coś innego, niż chcieli autorzy.

Zas zadania z wielościanem po prostu mi szkoda i chciałbym choć w tę sposób zwrócić na tę „bryłę” uwagę.

Krzysztof CIESIELSKI